Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 288 | Kraków, środa 21 grudnia 1921 | Rocznik XXX.

450 marek polskich miesięcznie

Zagranica miesięcznie 800 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 20 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 30 Mk, w nadesłanem 75 Mk. Głosy publiczne po 90 Mk za wiersz.

Memento

Jeśli Polska sama nie ureguluje sprawy Galicyi Wschodniej, to sprawę tę regulować będzie ententa. Czy to będzie dla Polski korzystniejsze? Chyba nikt tego nie przypuszcza.

A jednak obecny sposób rządzenia w Galicyi Wschodniej, jak to już podnosiliśmy, wprost prowokuje interwencyę ententy, wobec której maluczcy będą i pokorni ci, co teraz tak buńczucznie kopiują wobec Rusinów wszystkie praktyki dawnej pruskiej hakaty. Mimo, że „Rzeczpospolita“ na nas o to zżyma się i dąsa, powtarzamy i powtarzać nie przestaniemy, że barbarzyńskie metody endeckich rządów w Galicyi Wschodniej wiodą nieuchronnie do zaprzepaszczenia tej prowincyi.

Wystarczy przytoczyć jako przykład sprawę uniwersytetu ukraińskiego w Galicyi Wschodniej. Da się ona streścić w następujących punktach:

1. Cztery miliony obywateli narodowości ukraińskiej w Galicyi Wschodniej mają niezaprzeczone prawo do własnego uniwersytetu ukraińskiego.

2. Dotychczas rząd polski uniwersytetu ukraińskiego nie założył i nawet przygotowań do założenia go nie poczynił.

3. Gdy Ukraińcy we Lwowie wobec tego założyli sobie prywatny uniwersytet, władze polskie zamknęły tę uczelnię.

4. Równocześnie endecy na polskim uniwersytecie we Lwowie, podszczuci przez p. Głąbińskiego, powzięli uchwałę, że nie wpuszczą do tego uniwersytetu młodzieży ukraińskiej.

5. W następstwie został założony ukraiński uniwersytet — w Pradze czeskiej.

Że taka polityka dręczenia Rusinów i jej konsekwencye są dla Polski korzystne, tego zdania może być tylko bezmyślny kiep endecki.

Tępe głowy endeków lubują się w tej polityce tępicielskiej względem „inorodców“, mówiąc językiem im rosyjskiego prawzoru, czyli względem „minderwertige Nation“, mówiąc językiem pruskiego prawzoru naszej endecyi. Nie pojmują te tępe głowy, że wytępić czterech milionów Ukraińców w Galicyi Wschodniej taksamo nikt nie potrafi, jak Anglia przez całe stulecia nie potrafiła wytępić czterech milionów Irlandczyków w Irlandyi.

Do czegóż więc prowadzi gnębienie i drażnienie Ukraińców wschodnio-galicyjskich. Obecnie starostowie polscy w Galicyi Wschodniej nie trudnią się niczem innem, jak odbieraniem Rusinom po kolei wszystkich zdobyczy, uzyskanych za czasów austryackich. Musi to w Rusinach utwierdzać przekonanie, że Austrya była im matką, a Polska jest im macochą.

A w świecie całym ta bezmyślna i bezcelowa polityka ucisku musi wzbudzić przekonanie, że trzeba Rusinów oswobodzić z niewoli polskiej.

Albo Polska da Galicyi Wschodniej autonomię i Ukraińcom tamtejszym pełne równouprawnienie, — albo Galicya Wschodnia będzie dla Polski stracona.

Rokowania polsko-niemieckie o Górny Śląsk

Katowice. (PAT.) Złączone podkomisye dla spraw celnych, stacyjnych, kolejowych, pocztowych, wody i elektryczności odbywały wspólne posiedzenia w Bytomiu. Obrady, które przedewszystkiem dotyczyły kwestyi ruchu granicznego miały przebieg zadawalający i będą kontynuowane w poniedziałek pod przewodnictwem delegata polskiego.

W podkomisyi finansowej nie można było osiągnąć żadnego porozumienia. Rokowania podjęte będą na nowo po przerwie świątecznej. Komisya dla spraw ubezpieczeń socyalnych obradowała nad kwestyą górnośląskich towarzystw gwareckich, podkomisyi dla spraw prawnych obradowano nad kwestyą opcyi. **Rokowania odroczono do dnia 5 stycznia.** Obrady wewnętrzne poszczególnych podkomisyi dla ochrony mniejszości prowadzone od kilku dni przy udziale znanych rzeczoznawców, proponowanych przez niemieckie organizacye, doprowadziły ostatecznie do tego, iż sformułowano ściśle żądania niemieckie, które przedłożone będą stronie polskiej. Tak samo Niemcy na życzenie Polaków sformułują swoje wnioski w kwestyi religijnej.

Ustalenie linii granicznej

Katowice. (PAT). Międzynarodowa komisya graniczna zadecydowała dnia 18 bm. linię okupacyjną (tymczasową linię graniczną) w obwodzie przemysłowym tj. od szosy Nieborowice-Dolna Wilcza (w powiecie rybnickim) do szosy Gliwice-Tarnowskie Góry (koło lasu ptakowickiego, powiat tarnogórski). Na odcinku tym została zmodyfikowana linia genewska przez **przyznanie Polsce** następujących terenów: 1) południowa część gminy Kuźnicy nieborowickiej łącznie z odcinkiem szosy Pilchowice-Knurów, który przechodzi przez ową południową część Kuźnic, 2) tak zwany młyn szombirski (Schomberger Mühle) leżący na południowym brzegu Bytomki naprzeciw Szombirek w powiecie bytomskim, 3) kopalnię węgla „Garnelisfreude“ na południowym wschodzie od Bytomia na terenie gminy bytomskiej, 4) teren na wschód od Starego Górachu na terenie gminy rożberskiej jako pas ochronny dla linii kolejowej z Tarnowskich Gór do kopalni „Andaluzia“, 5) skrawek terenu gminy bytomskiej, który przerwał powyżej wspomnianą linię kolejową. Prócz tego delegacya polska uczyniła wielkie wysiłki w kierunku uzyskania dla Polski: a) szybow Dellbrücka położonych po stronie niemieckiej na północny wschód od stacyi kolejowej Makoszowy w powiecie zabrskim, b) pół rudy cynkowej na zachód od kolonii Bleicharley na terenie gminy Rożbark. Starania te **nie zostały jednak uwzględnione.**

Niemcy domagali się: 1) terenu na północ od Pilchowiec-Knurów, 2) należącego do gminy Dolna Wilcza węzła kolejowego Mizeruk w powiecie gliwickim, 3) terenu na południe od kolonii Poremba Zaborska i kolonii Poremba Rudzka, 4) szybu fiskalnego należącego do kopalni „Królowa Ludwika“ na zachód od Huty wraz z cmentarzem rudzkim i kolonią „Szczęść Boże“, 5) kolonii rudzkiej Kuźnicy wraz z lazaretem gwareckim aż do rzeki Bytomki, 6) kopalni radzionkowskiej wraz z hutą i odcinkiem linii kolejowej Tarnowskie Góry — kopalnia „Andaluzya“, 7) całego obszaru dworskiego Strossek wraz z lasem huty „Hngona“ i jego skarbami węglowymi wewnątrz ziemi.

Specyalny nacisk kładą Niemcy na młyn „Szczęść Boże“, Rudzką Kuźnicę wraz z lazaretem, na kopalnię radzionkowską wraz z hutą „Ławy“ i na obszar Strossek. Te cztery objekty **udało się delegacyi polskiej uratować.** Nadto obroniła ona Porembę Rudzką, jednak bez szybów należących do kopalni „Królowa Ludwika“, położonych na zachód od Rudy. Również udało się obronić Mizeruk, zaś z Kuźnicy Rudzkiej **przypadł Niemcom** skrawek terenu niezamieszkałego na północ od Kuźnicy Rudzkiej. Porozumienie pomiędzy delegacyą polską i niemiecką **nie doszło do skutku**, wobec czego podana powyżej granica według wniosku komisarzy koalicyjnych została zadecydowana większością ich głosów.

O podział kolei

Katowice. (PAT) Wiceminister Eberhardt, przewodniczący polskiej podkomisyi kolejowej, oświadczył przedstawicielowi biura prasowego Naczelnej Rady ludowej, że prace podkomisyi postępują naprzód, natrafiają jednakże na trudności z powodu przecięcia kolei przez linię graniczną. W samych tylko okolicach Bytomia w 10 miejscach granica przecina linię kolejową. Z powodu niezwykle ożywionego ruchu na górnośląskich kolejach, zwłaszcza w obwodzie przemysłowym i konieczności niehamowania go przez odprawę celną na stacyach granicznych, trzeba będzie obmyśleć skrócone i przyspieszone sposoby rewizyi celnej, gdyż w przeciwnym razie ruch nie mógłby się odbywać w dotychczasowych rozmiarach.

Trudności, na jakie napotyka podkomisya kolejowa, dotyczą taksamo Polski, jak i Niemiec, toteż niemieccy eksperci narówni z polskimi starają się o ich przezwyciężenie.

Konferencya z robotnikami

Katowice. (PAT). W poniedziałek wieczór odbył w Katowicach p. Gruber, przewodniczący polskiej podkomisyi dla spraw ubezpieczeń społecznych, konferencyę z przedstawicielami związków zawodowych, w celu poinformowania ich o dotychczasowym przebiegu rokowań oraz wysłuchania ich życzeń opinii.

Misya Rathenaua w Londynie

Berlin. (PAT) Pisma niemieckie donoszą z Londynu: W niedzielę późnym wieczorem przybył do Londynu w towarzystwie tajnego radcy dra Simona z urzędu spraw zagranicznych dr Rathenau i zamieszkał w hotelu „Carlton“, gdzie również Briand i Loucheur zamieszkali. Dzienniki są zdania, iż podobno podróż londyńska Rathenaua była umówiona z Loucheurem. Nie jest prawdopodobnem, aby Rathenau brał udział we właściwych naradach pomiędzy Lloydem Georgem i Briandem, lecz pewnem jest, iż spotka się z Loucheurem tak, że narada w sprawie problemów będących dla Niemiec kwestyą życia i śmierci, nie odbędzie się tym razem bez wysłuchania Niemiec.

Po sesyi sejmowej

Po pracowicie przebytej sesyi jesiennej Sejm rozjechał się na ferye świąteczne. Największy przeciwnik tego Sejmu musi mu przyznać, że szczególnie ostatni tydzień nie został zmarnowany. Uchwalił taką obfitość ustaw i rezolucyj, że naturalnie jakość ich musiała ucierpieć na korzyść ilości. P. minister skarbu z jednej i podbechtana przez wiadome czynniki część opinii publicznej z drugiej strony stały nad Sejmem z batem, poganiając go do pracy w telegraficznem tempie. Że tam przy takim pospiechu musiała się wkraść niejedna omyłka, że uchwalone ustawy dadzą szerokie pole do rozmaitych interpretacyj, że częstokroć jedno postanowienie sprzeciwia się drugiemu — to nie wchodzi w rachubę wobec osiągnięcia głównego celu, tak wzniosłego celu: uporządkowania stosunków finansowych państwa.

Od trzech blisko miesięcy, odkąd p. Michalski zjawił się jako mesyasz i zbawca skarbu polskiego, słyszeliśmy i czytaliśmy jedną piosenkę na różne wyśpiewaną tony: sanacya skarbu, podniesienie waluty. Nie mogło to się stać, mówiono i pisano, inaczej, jak tylko przez nadanie p. Michalskiemu jaknajszerszych pełnomocnictw, przez zrobienie go dyktatorem z prawem veta wobec żądań Sejmu i Rady ministrów. Dziwnymi, tylko u nas możliwymi, sposobami, p. minister skarbu zdołał cel swój osiągnąć: roztoczył przed Sejmem tak ponury obraz, w tak czarnych kolorach malował stan rzeczy i wynikające z niego niebezpieczeństwa, że zdołał nastraszyć większość i uzyskać „pełnomocnictwa", bez których ratunek byłby rzekomo niemożliwy, a w każdym razie bez p. Michalskiego niemożliwy.

Nic to p. Michalskiego nie odstrasza, że jego własny kolega w rządzie prostuje i to na podstawie cyfr jego twierdzenia. P. minister skarbu w rozpaczliwy sposób przedstawia np. stan przedsiębiorstw państwowych, że są nieproduktywne, że przynoszą ogromne niedobory, że — do tego wniosku dochodzi — najkorzystniej byłoby wydzierżawić je prywatnym przedsiębiorcom. Na to wstaje najwyższy zawiadowca tych przedsiębiorstw: kierownik ministerstwa przemysłu i handlu i z zacytowaniem cyfr wykazuje, że przedsiębiorstwa (kopalnia węgla w Brzeszczach i saliny) są dochodowe, że państwo inwestuje w nich wielkie kapitały, czyli że powiększa majątek państwa i mówi wprost „cyfry podane wczoraj przez przedstawiciela rządu oparte były na danych jeszcze niedostatecznie sprawdzonych". Te dyplomatyczne słowa p. wiceministra Strasburgera ujął pos. tow. Diamand w formę mniej wprawdzie dyplomatyczną, ale dla prostaczków lepiej zrozumiałą, powiadając, że cyfry, podane przez p. ministra skarbu, były fałszywe i kłamliwe.

Dla scharakteryzowania ostatnich wystąpień p. Michalskiego, poza jego napaścią na Sejm, wystarczy wskazać na stwierdzenie na plenum Izby, że p. Michalski, jako „dyktator", nie potrzebuje ani argumentów, ani prawdy. Wskutek tych wystąpień wytworzyła się taka sytuacya, że Sejm zrzucił z siebie odpowiedzialność, zdając ją całkowicie na ministra. Sejm nie mógł i nie chciał wystąpić przeciw projektom sanacyi finansów, chociaż one zamierzony cel w małej tylko części osiągną; Sejm nie mógł i nie chciał uchodzić za przeszkodę w zbawczem dziele, na które rzeczywiście był już najwyższy czas, — Sejm uchwalił i teraz zobaczymy, jakie będzie wykonanie tych ustaw i jaka poprawa z tego wyniknie. Bo co dotychczas ze „zbawczej" akcyi dla podniesienia waluty wynikło, jest tak nikłem, że niema o czem mówić. Wystarczy wskazać na dyskusyę na sobotniem posiedzeniu Sejmu w sprawie przesilenia przemysłowego, aby nabrać wyobrażenia, do czego obecnie doszliśmy. I znowu cytujemy słowa p. wiceministra Strasburgera, że „zniżka cen idzie u nas dość opornie". A przecież głównym celem podniesienia stanu naszej waluty, celem, na który ludność najwięcej liczyła i który dla niej byłby najbardziej uchwytny, było obniżenie cen środków żywności itd. Cóż szerokim warstwom ludności z tego, że dolar w ostatnich 2 miesiącach spadł o przeszło 50 procent, kiedy cena chleba obniżyła się tylko o kilka marek, a ceny mięsa, tłuszczów nawet — jak p. wiceminister podaje — podniosły się!

W sumie — jaki jest rezultat trzechmiesięcznych blisko usiłowań o naprawę finansów państwowych? Wiadomo ogólnie, bo tysiące razy i na tysiączne sposoby nam powtarzano, że jedną z głównych przyczyn naszej mizeryi państwowej i prywatnej to zalew banknotów, olbrzymia praca — w drukowaniu coraz nowych znaków obiegowych. A przecież w ubiegłym tygodniu p. Michalski zaciągnął nową pożyczkę w P. K. K. P., tj. Kasa ta wydrukuje na odnośną sumę nowe banknoty, a na ostatniem posiedzeniu Sejm uchwalił nową pożyczkę w biletach skarbowych. Jaki będzie rezultat daniny, nie można dziś wiedzieć. W każdym razie nie wystarcza ona nawet na pokrycie deficytu bieżącego roku, nie mówiąc już o tem, że już dziś sfery przemysłowo-bankowe odgrażają się, iż danina spowoduje nowy podskok drożyzny, bo — ich zdaniem — nastąpi brak znaków obiegowych, jak niemniej „przymus" odbicia sobie ofiary publicznej na konsumentach.

Jeżeliby ktoś chciał w kilku słowach scharakteryzować działalność Sejmu z kilku ostatnich dni, mógłby użyć wyrażenia o masowej sugestyi. Wszyscy byli niezadowoleni — jedni z całości, drudzy ze szczegółów — z daniny, a jednak ją uchwalono; przeciw zachciankom dyktatorskim p. ministra skarbu podniesiono poważne wątpliwości, a przecież je mu przyznano; w sprawie przesilenia w przemyśle i bezrobocia wyrażano ze wszystkich stron niezadowolenia i obawy, a skończyło się na uchwaleniu kilku rezolucyj, które mogą pozostać tem, czem rezolucya w rzeczywistości jest, tj. nieobowiązującem do posłuchu wezwaniem. W ten sposób zakończyła się czwarta sesya Sejmu z zapowiedzią dalszej na 10 stycznia. Czy ta sesya będzie ostatnią i jakie niespodzianki ona przyniesie? Przy takiem traktowaniu spraw publicznych i przy takiej „dyktaturze" niespodzianki mogą być — w nieprzyjemnym gatunku.

lj.

P. Grabski mówi...

Korzystamy z krótkiego streszczenia „Gazety Warszawskiej", podanego z pierwszego odczytu p. St. Grabskiego pt. „Drogi historyczne Polski", który wygłosił w sali Towarzystwa hygienicznego w Warszawie.

Sądząc z tego streszczenia — tezą pierwszego odczytu było:

> „Odpowiadając na pierwszy problemat czy Polska ma być państwem narodowem, czy narodowościowem, prelegent stwierdził, iż jak uczy doświadczenie XIX i XX w., utrzymują się tylko państwa narodowe. Słyszy się **frazesy** o uniach, **uznaniu innych narodowości**, ale historya **uczy czego innego**.
>
> Nasz stosunek do Litwy, to dzieje zrastania się narodów, przeniknięcie cywilizacyi polskiej na Litwę, dzieło, które zamyka Konstytucya 3-go Maja, kończąc z odrębnością Polski i Litwy."

Przyznać należy, że tekst ten brzmi wcale mętnie... Możnaby to rozumieć tak, że p. Grabski stawia pytanie, czy Polska ma dążyć do zatrzymania jedynie takich terenów, które były kolebką plemienia polskiego i zrzec się wszelkich ziem, gdzie żywioł polski skutkiem obszerniejszych granic dawnej Rzeczypospolitej, zdobył sobie nowe placówki, w przetasowaniu jednak z innymi żywiołami.

Czy też w przewidywaniu, że granice Polski odpowiedzą definitywnie linii pokoju ryskiego, w której ułożeniu uczestniczył prelegent endecki — chodzi mu, aby ustalić, jaka ma być formuła rządzenia w Polsce — wedle wzoru państwa narodowego, czy narodowościowego.

Z dalszych wywodów można wnioskować, że p. Grabskiemu o to właśnie chodzi. A w takim razie nie wiadomo, jakie doświadczenie pouczyło go, iż ignorowanie mniejszości narodowych okazało się w dwu ostatnich wiekach szczytem rozumu politycznego.

Skrachowały niedawno 3 wielkie mocarstwa w Europie: z których dwa: Niemcy i Rosya zamykały oczy na problemy narodowościowe; trzecie: Austrya — przy niesłychanie pstrym swoim składzie — musiała się liczyć wkońcu z wielonarodowym charakterem swoich obywateli.

Jeżeli zaś pękła i rozsypała się — to dlatego, że miała mnóstwo skrawków narodowościowych, ciążących do swoich państw narodowych, a w tem położeniu znajdował się nawet ów żywioł, który był jej historycznym cementem, — mówimy tu o Niemcach (austryackich), wśród których powstawał też prąd, szukający ujścia ku Rzeszy Niemieckiej.

Odcięcie Austryi od podstaw niemczyzny, dokonane po wojnie prusko-austryackiej, było wogóle zakwestyonowaniem jej dalszej racyi bytu: zrobieniem z tego państwa niemal wyłącznie — niedobrowolnego przytułku okaleczonych narodów, które mogły co najwyżej traktować Austryę, jako zło mniejsze, o ile inny odłam danego narodu cięższe jeszcze gdzieindziej dźwigał jarzmo...

Słowem Austrya okazała się wreszcie przeżytkiem, anomalią.

Natomiast Niemcy uchodziły za wzór siły i upadały się same tą wiarą. Jądrem ich były Prusy, które system wynaradawiania doprowadziły do form najbardziej bezwzględnych.

Zapewne, co udało im się wytępić i wynarodowić przed ocknieniem się ducha narodowego śród ludności nieniemieckiej — to zginęło bez śladu, lub z tego pozostały wysepki bezsilne... Ale właśnie wiek XIX i XX dowiódł Niemcom, że zadanie podobne staje się coraz trudniejsze.

A na czem załamała się wciąż w górę idąca potęga Niemiec? Co było jedną z główniejszych iskier wojny światowej?

Sprawa Alzacyi i Lotaryngii.

Prowincye, zrabowane Francyi, ale z przygniatającą liczebnie ludnością o przyrodzonych cechach germańskich.

Niewątpliwie, gdyby Niemcy nie uprawiały systemu policyjnego dręczycielstwa wobec tych ziem, gdyby utworzyły z nich jeden z członków Rzeszy, ludność Alzacyi i Lotaryngii, zająwszy się swojemi sprawami — a nie będąc w przeważnej części francuską — zaaklimatyzowałaby się łatwiej w Niemczech, zgodziłaby się na rozpoczęcie nowej karty dziejowej w państwie coraz bardziej rozkwitającem ekonomicznie. To paraliżowałoby myśl francuskiego odwetu...

Trudniejsze zadanie — mieli, być może, Anglicy z Burami, po pozbawieniu ich pełnej niepodległości, a potrafili ich przejednać, nie nadużywając swojej roli zwycięzców.

Więc metoda robienia gwałtem państwa narodowego przez wynaradawianie żywiołów obcych lub naginanie żywiołów jednoplemiennych, lecz w innej urobionych atmosferze — żywiołów przejściowych, zgoła nie okazała się zbawczą dla Niemiec.

Tymczasem endecya, chociaż akcentuje swój ententyzm, jest w dziedzinie swej myśli politycznej **czcicielką wzorów pruskich.**

Dlatego też, choć zdaje sobie sprawę, że Polska jednolicie-narodowego charakteru posiadać nie będzie — przemawia za systemem rządzenia, któryby mimo to nie liczył się z istnieniem znaczniejszych skupień mniejszości narodowych.

Ale jedno uderza specyalnie w cytacie, w którym się teza Grabskiego zawiera.

Po lekceważącem potraktowaniu „frazesu" o „uznaniu innych narodowości" (czy to tak dawne czasy, gdy o ten „frazes" walczyli Polacy?) i zdyskwalifikowaniu unii — p. Grabski wspomina o stosunku Polski z Litwą w dawnej Rzeczypospolitej, z którego „zapamiętał" tylko jedno, że Konstytucya 3 Maja „skończyła z odrębnością Polski i Litwy".

Dlaczego to mogła uczynić? Ponieważ właśnie nieużywanie metod gwałtu, celem spolonizowania Litwy, torowało drogę spokojnemu kulturalnemu oddziaływaniu Polski na Litwę. I Konstytucya 3 Maja była stwierdzeniem faktu, że te warstwy, które wówczas reprezentowały państwo po stronie litewskiej, — czuły się tak zasymilowanemi z polskością, że zgodzić się mogły na przejście do porządku nad „odrębnością".

Ale od czasu Konstytucyi 3 Maja wyrosły, jako czynnik polityczny, nowe warstwy — ludowe poza działaniem tej epoki intenzywnego nasycania ziem litewsko-ruskich kulturą polską.

Z warstw tych wyrasta nowa inteligencya. Jaką drogą rozumowania dojść można do wniosku — na podstawie właśnie doświadczeń unii polsko-litewskiej, że trzeba tak układać stosunki w Polsce — jakby nie było w niej mniejszości narodowych?

Endecy mają tu na ustach wyraz kolonizacya. Zapewne, są okolice na kresach, gdzie zaludnienie było słabe, a w czasie wojny uległo w wielu miejscach, gdzie srożył się dłużej front bojowy, kompletnemu zdziesiątkowaniu. Tam i bez endeków z przeludnionych okolic polskich, jak z przepełnionego rezerwoaru przeleje się część ludności. Ale jak skolonizować okolice, gęsto zaludnione?

Endekom, jak gwiazda przewodnia, przyświeca wzór pruski. Wypychanie we wszelki sposób „narodowości niepaństwowej" i wtłaczanie swojej.

Polityka zatem ludożercza, czy chociażby praktyczna? Właśnie teraz, właśnie w wieku XX? Ludożercze Ludendorffy pruskie przekonały się o tem.

UWAGI

Kosztowna mania ekwipażowa

Cechą demokratycznej Rzeczypospolitej polskiej jest, iż namnożyło się dygnitarzy, którzy nie mogą się obejść bez samochodów i karet. pod czas, gdy za zaborców ludzie zajmujący, podobne stanowiska, chadzali po mieście pieszo, a do odleglejszych miejscowości, jeżeli tego niekiedy wymagała służba, udawali się koleją...

Jak wiadomo, skutkiem ogromnych kosztów, połączonych z tego rodzaju paradowaniem, rząd obecnie skreśla wiele pozycyj samochodowych i cugowych, urągających i zdrowemu sensowi i przyzwoitości, zważywszy, jak fatalnie przedstawiają się finanse Polski — kraju o największem zniszczeniu wojennem i najlichszej walucie!

Tymczasem o manii jaśniepańskiej pełno spotykamy wieści z różnych zakątków.

Oto w „Głosie Wołyńskim" znajdujemy korespondencyę z Dubna, z której dowiadujemy się, że burmistrz tego powiatowego miasteczka uważa, że byłoby poniżej jego godności brnąć po błocie pieszo — co więcej, że nie przystoi mu mieć na stajni mniej, niż.. czwórkę koni.

„Ludność, która opłaca wielkie podatki — pisze ów korespondent — nie przynoszące jej żadnych korzyści, ze zdumieniem patrzy na ten zbytek, do którego przedtem nie przywykła, gdyż żaden burmistrz Dubna przed wojną, chociaż było tanie na świecie, nigdy koni nie trzymał, bo i poco? Przecież miasto Dubno nie jest tak rozległe, a czynności p. burmistrza nie są tak specyalnie rozjazdowe, aby miasto potrzebowało utrzymywać dla swojego przedstawiciela ekwipaż."

Ale u nas tak: co wolno wojewodzie — na to sobie pozwalać chce i wszelki minorum gentium „dygnitarz" (we własnej wyobraźni). I na tem polega nasza „demokracya".

Listy z Górnego Śląska

(Od korespondenta „Naprzodu").

Katowice, 18 grudnia.

Polski robotnik górnośląski śledzi bacznie za wypadkami politycznymi i ekonomicznymi w Polsce. — Tysiące na wiecach występują w obronie tow. Kwapińskiego. — Stanowczy i ostry protest. — Rokowania gospodarcze polsko-niemieckie i ustalenie granicy kończą się. — Przemysł idzie w całej pełni. — Co będzie po przyłączeniu do Polski?

Przebywam na ziemi górnośląskiej przeszło od tygodnia i obserwuję tutejsze życie i stosunki robotnicze. Na szeregu zebraniach (już dotąd na ośmiu) urządzanych przez PPS, stykam się bezpośrednio z masami robotniczymi, które w plebiscycie zadecydowały, że chcą należeć do Polski.

Polski lud na Górnym Śląsku znajduje się dziś w przededniu połączenia z milionowymi rzeszami polskiemi w kraju macierzystym. Może już pod koniec stycznia 1922 r. przeszło 1 milion ludności górnośląskiej zostanie obywatelami polskimi. Nie dziw więc, że lud tutejszy śledzi uważnie co się w Polsce dzieje, jak się tam życie polityczne i ekonomiczne układa, jak tam w Polsce traktuje się robotnika, jakie on ma prawa. Wiele, może zbyt wiele, obiecywano podczas kampanii plebiscytowej, a gdy się nie będzie to spełniać, to mścić się będzie srogo na samym państwie polskiem.

Już obecnie jakby złowrogie jaskółki przylatywały z ziemi polskiej...

Bo jakże to nazwać jak nie urąganiem z konstytucyi polskiej, którą pospiesznie w 3 dni przed plebiscytem na Górnym Śląsku uchwalono w Warszawie, jeśli obecnie na podstawie carskich paragrafów skazuje się przywódców robotniczych za prowadzenie strejku?

Jak niema oburzać się polski robotnik i robotnica na Górnym Śląsku na wieść z Warszawy, że tow. J. Kwapiński został skazany na 3 lata więzienia za prowadzenie walki klasowej?

Na wiecach burzy się górnośląski robotnik. — Setki zebranych na każdym wiecu, jakie się odbyły w ciągu tygodnia, t. j. w Lipinach, pow. Bytomskiego, w Załężu, pow. Katowickiego, w Chebziu z hut w Frydenshucie, w Nowej Wsi, pow. Katowickiego, w samych Katowicach na Zawodziu przyjmowano jednogłośnie następującą rezolucyę w obronie tow. Kwapińskiego:

„Polscy robotnicy i robotnice w odpowiedzi na wiadomość, że w Warszawie przed kilku dniami zostali skazani tow. J. Kwapiński na 3 lata więzienia, a tow. Giedyk na 1 rok więzienia jako kierownicy Zw. Zaw. Robotn. Rolnych w Rzeczypospolitej Polskiej za prowadzenie strejku rolnego w pow. Grójeckim w obronie interesów rolnych robotników, z oburzeniem przyjęli wyrok polskiego sądu, który na podstawie carskich paragrafów skazuje na długoletnie więzienia za strejk, t. j. za prowadzenie walki klasowej, wywołanej prowokacyą ze strony polskich obszarników.

Zebrani zapytują się polskiej delegacyi, obradującej obecnie na Górnym Śląsku z ramienia polskiego rządu — czy takie wyroki dla nas polskich robotników na Górnym Śląsku, przyłączonych do Polski mają obowiązywać?

Czy to ma być powitanie nas górnośląskich robotników w granicach polskiego państwa?

Podobne wyroki pamiętamy tu za czasów wyjątkowych praw jeszcze za junkierskich rządów pruskich.

Z całą świadomością i zorganizowaną polską klasą pracującą zakładamy uroczysty protest przeciw wyrokowi na tow. Kwapińskiego.

Żądamy zniesienia takich drakońskich praw, obowiązujących dotąd w Polsce, a które godzą w podstawowe prawa polskiej klasy robotniczej.

Towarzyszowi Kwapińskiemu i Giedykowi przesyłamy wyrazy sympatyi i braterskie pozdrowienia, a także zapewnienia, że polski robotnik na G. Śląsku stanie razem z klasą pracującą w macierzystym kraju do walki o zniesienie pozostałości po carskich i kaczerowskich czasach.

Łączymy się solidarnie z kampanią tow. z Centrali klasowych Zw. Zaw. i PPS w Polsce, dążącej do użycia najdalej idących kroków, celem wywalczenia dla polskiej klasy pracującej swobodnego rozwoju i wolności walki klasowej.

Niech żyje wolność słowa, druku i stowarzyszeń i walki strejkowej!

Niech żyje socyalizm!

Precz z burżuazyą! Precz z ustawą wyjątkową! Precz z zamachem na 8 godzinny dzień pracy! Niech żyje PPS!

Niech żyje socyalistyczna Republika Polska!"

Na zebraniach po przemówieniu piszącego powyższe słowa — dają także zapytania pod adresem rządu polskiego, czy tak się ma witać Górnoślązaków?

Ale z drugiej strony idą zapewnienia, że **„polski lud, który tu na ziemi górnośląskiej przetrwał najcięższe czasy praw wyjątkowych, ucisku narodowościowego i klasowego pod pruskiemi rządami, polski lud, który przeszedł walki plebiscytowe i nie dopuścił do dalszej niewoli obcej — ten sam lud nie dopuści, aby w polskiem państwie miał być rządzony dawnymi carskiemi czy pruskiemi paragrafami."**

Niechże to ostrzeżenie, te pierwsze głosy protestu, płynące z serca i duszy polskiego górnika, hutnika górnośląskiego — będzie poważnym memento dla polskich pp. ministrów Downarowiczów, Michalskich, Sobolewskich i innych.

Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze, toczące się tu od 8 bm., są już na ukończeniu. Kilka z 12 komisyj ukończyło obrady, jak np. węglowa i górnicza, a większość skończyć ma prace w najbliższych dniach; natomiast nie przyszło do porozumienia w kwestyach waluty i związków zawodowych.

Te sprawy poddane zostaną superarbitrowi do decyzyi. Te rokowania z protokółem gotowym mają być 15 stycznia 1922 najpóźniej oddane Calondrowi, reprezentantowi Ligi narodów.

Sprawa granicy ostatecznej na Górnym Śląsku między Polską a Niemcami posunęła się daleko, że jedynie w 3 powiatach północnych toczą się prace nad wytyczeniem. Polska przy ostatecznem wykreślaniu dość zyskuje.

Na całym obszarze przemysłowym G. Śląska, który przypadnie Polsce, prace idą w całej pełni, t. j. robotnicy stale pracują, a ostatnio dostali znaczne podwyżki płac, bo od 40 do 60 %. Wogóle na ziemi górnośląskiej nie pamiętają od bardzo dawna zastoju w przemyśle.

Wielu więc zastanawia się już nad tem, czy nie spotka niespodzianka tę milionową armię roboczą na G. Śląsku po przyłączeniu do Polski? Niespodzianka bezrobocia? Jest to kwestya bardzo drażliwa i dlatego należy ją poruszyć rychło, aby do takiej ewentualności nie dopuścić.

W Polsce całej klasa robotnicza musi być czujna, a powiem więcej czujniejsza niż dotąd na zamachy ze strony burżuazyi i kleru!

Zygmunt Piotrowski.

JERZY DUHAMMEL

Dziwne spotkania Salavina

2

(Przełożyła z francuskiego Marya Skrechowska)

Bulwar Henryka IV wydał mu się dzisiaj bez końca; turkot pojazdów obijał się chwilami o jego mózg, to znowu cisza, jak gdyby cudem zalewała świat; ruch nawet kuli ziemskiej w przestworzu zdawał się być wstrzymany. Salavin zamruczał pod wąsem: „Co u licha dzisiaj z tym bulwarem? Już go chyba nigdy nie przejdę; chyba od wieków wlokę się po tym trotuarze. Ba, to nic innego jak żołądek albo też spać musiałem na lewym boku".

W owym czasie Salavin był w poszukiwaniu za miejscem. Szukał na próżno, od wielu miesięcy. Lecz oto, jeden z przyjaciół jego przyjaciela Lanoue, pełniący obowiązki ekspedytora u komornika z Bulwaru Richard Lenoir, zachorował był właśnie, a Salavinowi udało się szczęśliwie uzyskać zastępstwo. Zajęcie to zabierało mu tylko ranki, dostarczając mu kilku niezbędnych do życia susów. Myśl o chwili, w której zabraknie mu tego źródła zarobku, napełniała go troską i nudą. Czasami, przechodząc obok szpitalu Hotel Dieu, oazy błogiego ciepła i wygód myślał: „żeby tak dostać zapalenia płuc! Nie kłopotałby się człowiek sobą, ot, głowa na poduszce i czekać, jak los rozstrzygnie".

Ale nie pojawiało się jakoś zapalenie płuc, i nic zgoła, prócz tego śmiesznego, upartego bólika, obgryzającego mu brzegi powiek.

Raptem Salavin spostrzegł, iż znajduje się na placu Bastylii. Doznał dojmującego uczucia nudy. „Zawsze to samo, nędza moja jest nudną nędzą. Dla czego są tacy, których zła dola zagnała gdzieś do Chili lub do Japonii, a ja nawet nie zmieniłem dzielnicy. Ot, gnije się w miejscu, wiecznie te same ulice, wiecznie ta Bastylia".

Rzucił okiem na zegar kolejowego dworca Vincennes. Miał przed sobą całych dwadzieścia minut. „Jeżeli zaraz do biura pójdę, pomyślał, będę musiał pracować o dwadzieścia minut dłużej. Jeżeli usiądę na ławce na bulwarze, przeziębię się, chodzeniem, niszczę buty. A niech tam! Marsz naprzód!"

Szedł więc dalej, kierując się instynktowo ku ruchliwym punktom, których tłum zda się witać przyjaźnie, ku ulicy de la Roquette i ulicy Lappe, których nikłe, blisko naprzeciw siebie stojące domy, dawały wrażenie ciepła i przytulności.

Idąc dumał: „Oto dwa tygodnie jak Gigon choruje. Ma tylko lekką grypę. Wyliże się w ciągu przyszłego tygodnia i zaraz też powróci do biura. A ja? Co pocznę wtedy ja? Trzeba mi będzie szukać czego innego. Szukać! Zawsze szukać! Nijako się też człowiek przedstawia z tym rozdziawionym butem i paltem zapiętem szpilką"...

Postąpił o kilka kroków dalej i zamruczał przez zęby: „Trzy miesiące, trzy miesiące już odkąd opuściłem dom. Ale nie, nie, i nie.

Chęć zobaczenia matki, Małgosi, przejmowała go chwilami gwałtownie, jak ten ból, który kurczy żołądkiem człowieka ku wieczorowi dnia bez pokarmu. Po raz tysiączny czynił przegląd swego życia; wyobraźnią stwarzał losy bajeczne, niewypowiedziane, przebaczenia rozstania, tryumfy, śmierci. Lecz czuł zawsze w takich chwilach żłobiącą się na dnie serca próżnię, tak bolesną, tak rozpaczną, iż zaciskając pięści i trzęsąc głową ksztusił przez zęby, ażeby z energią przynajmniej skonstatować swoją słabość: „Nie, nie, i nie".

Wolał więc myśleć o chorym Gigon. Myśleć o Gigon nie było rzeczą wzbronioną. Cóż się ryzykuje myśląc o Gigon? Gigon ma tylko nader lekką grypę. Gigon jest kawalerem około lat 40. Praca Gigona u komornika jest marnie płatną lecz łatwą. Gigon nosił monokl na lewym oku. Gigon grał na wyścigach Gigon... Usta Salavin'a skrzywił pogardliwy uśmiech. Gigon! Gigon! Znane rzeczy. Czyż to było wszystko co pomyśleć można było o Gigon? Rozpatrywał te wszystkie błachostki jak ktoś kto w głębi myśli: „Byłyby daleko ciekawsze, daleko zabawniejsze rzeczy do myślenia z powodu Gigon, ale — ostrożnie, ostrożnie, są rzeczy, któremi lepiej nie manipulować zbytnio!"

Zerwanie rokowań w przemyśle naftowym

Lwów, 17 grudnia.

Po dwudniowych naradach okazało się, że dojście do porozumienia jest niemożliwem. Przedstawiciele przemysłowców naftowych podkreślając, że chcą przestrzegać umowy, jednak co do postanowienia ustalania co miesiąc wysokości płac w stosunku do wzrostu drożyzny zastrzegli się, że postanowienie to jest niewykonalne z braku gotówki i wogóle ciężkiego położenia w przemyśle.

Przedstawiciele robotników, broniąc usilnie właśnie tego postanowienia umowy, udowadniali, że stan drożyzny wymaga ustanowienia na miesiąc grudzień odpowiedniego datku do płac, jak to miało miejsce na miesiąc listopad, gdy tymczasem przemysłowcy starali się udowodnić kryzysem potrzebę obniżania płac zasadniczych o 20 proc.

Wreszcie po kilkakrotnych naradach oświadczyli pracodawcy, że wobec nieustępliwości delegatów robotników, żądanie obniżenia zarobków cofają ultymatywnie, **wykluczając możliwość przyznania dodatku drożyźnianego na grudzień.** Oświadczenie to złożyli przedstawiciele przemysłowców na posiedzeniu komisyjnem, wobec tego popołudniu odbyła się konferencya wszystkich delegatów robotniczych, na której po dokładnie przeprowadzonej dyskusyi postanowili robotnicy złożyć oświadczenie, że uchwała przemysłowców jest **niewypełnieniem postanowienia umowy** i wobec tego delegaci robotników muszą zasięgnąć opinii swych mocodawców, a decyzyę pozostawić Zarządom związków robotników przem. metalowego, górniczego i chemicznego, które zawarły umowę w imieniu robotników przemysłu naftowego z przedstawicielstwem pracodawców naftowych.

Ogół robotników przemysłu naftowego powinien należycie ocenić sytuacyę, że obecnie wobec złej konjunktury stanowisko obronne robotników wymaga **bezwzględnej karności** w szeregach klasowych związków zawodowych, w których obowiązkowo powinni się znaleść wszyscy robotnicy pracujący w przemyśle naftowym.

Na tem zakończyły się pertraktacye.

KRONIKA

Kraków, 20 grudnia.

Linia telefoniczna do Warszawy była przez cały poniedziałek i w ciągu nocy z poniedziałku na wtorek wskutek burzy niedzielnej przerwaną.

Odzyskane zabytki

Bitwa pod Grunwaldem Matejki i umeblowanie Zamku oraz Łazienek

W sobotę 17 b. m. stosownie do zapowiedzi przybyły do Warszawy odzyskane w myśl traktatu ryskiego szczątki zrabowanych przez Rosyan i wywiezionych różnemi czasy z Polski zabytków.

W pierwszej partyi, złożonej z 46 wagonów, znajdują się przeważnie zabytki, wywiezione podczas wojennej ewakuacyi władz rosyjskich. Jest to głównie umeblowanie Zamku królewskiego oraz pałacu Łazienkowskiego.

Przybyłe z tymi zabytkami wagony z Rosyi zatrzymano na stacyi towarowej dworca gdańskiego, dokąd wczoraj rano przybyła komisya odbiercza z inż. Skórewiczem na czele, celem dopilnowania wyładunku i przewiezienia pak do miejsc przeznaczenia. Komisya stwierdziła, iż plomby na wagonach zostały nienaruszone, a liczba przywiezionych pak odpowiada przesłanemu spisowi, poczem rozpoczęto wyładunek.

Przedewszystkiem wyładowano największą pakę, zawierającą arcydzieło Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“, wywiezione ze zbiorów Zachęty w r. 1914. Ten cenny zwrot z należytą ostrożnością przewieziono do Pałacu Sztuki.

Następnie wyładowano 10 innych większych pak, zawierających inwentarz ruchomy Zamku królewskiego i przewieziono je do Zamku. Paki ulokowano na razie w kilku parterowych komnatach zamkowych, które do czasu rozpakowania opieczętowano.

Rozpakowanie rozpocznie się za dni kilka po zwiezieniu zawartości wszystkich przybyłych do Warszawy wagonów z zabytkami, przyczem jednocześnie z rozpakowywaniem i rozlokowywaniem przedmiotów sporządzony zostanie specyalny inwentarz, do którego przygotowane już zostały specyalne księgi.

Szybkie rozpakowanie odzyskanych zabytków uzależnione jest w znacznym stopniu od usunięcia z Zamku mieszczących się w nim obecnie biur, głównie ministeryum spraw wojskowych. Zwłaszcza chodzi o oswobodzenie części Zamku t. zw. reprezentacyjnej. W tym celu ministeryum robót publicznych, do którego należą gmachy reprezentacyjne, porozumiewa się z ministrem gen. Sosnkowskim i ma nadzieję, ż znajdzie odpowiednie pomieszczenie dla biur ministeryum spraw wojskowych w innych gmachach.

Wielki orkan w Krakowie

W ubiegłą niedzielę rozpętała się nad Krakowem straszna wichura. Siła orkanu była tak potężna, że ruch na ulicach okazał się prawie, że niemożliwy i formalnie niebezpieczny. Za każdem gwałtowniejszem zerwaniem się wichru leciały z domów dachówki, blaszane obicia dachów, całe płachty papy, kawałki rynien, gzymsy, słabiej osadzone szyldy sklepowe i t. d. Niektóre ulice były prawie zasłane odłamkami murów, kawałkami rozbitych szyb z nieszczelnie domkniętych okien i powywracanymi parkanami. Chodniki, wiodące obok plantacyj, zaległy gałęzie połamanych drzew i krzewów. Na miejscach więcej otwartych siła wichury wyrwała z korzeniami duże drzewa, co np. zdażyło się u wylotu ulic Sławkowskiej, Basztowej i Dunajewskiego. Drzewo złamane na plantach zostało powalone na ul. Sławkowską i zaległo całą jej szerekość, zrywając przewód górny kolei elektrycznej. Wskutek tego ruch tramwajowy na linii od Rynku do dworca towarowego został wstrzymany. Również na linii nr 4 ruch tramwajowy uległ przerwie wskutek uszkodzenia drutów elektrycznych na Błoniach. Niezwykły obraz przedstawiał podczas wichury Rynek gł. Drzewka jodłowe, ustawione wzdłuż Sukiennic, rozniosła siła wichru po całym Rynku. Na ulicach w czasie najgwałtowniejszej wichury między 5—7 wieczór nieliczni szli przechodnie, a mogli posuwać się z prawdziwym trudem, bo pomijając już wysiłek zwalczenia oporu, musieli pilnie baczyć, aby wyminąć lecące z dachów gruzy. Do tego niebywałego orkanu dołączyły się grzmoty i błyskawice, które ze względu na niezwykłą porę roku, w jakiej odwiedziły nasze miasto, dopełniły grozy rozpętanych sił przyrody. Po godzinie 7 wieczór wypogodziło się na chwilę niebo, ukazując tysiące iskrzących się gwiazd, wkrótce jednak ciężkie chmury zasłoniły horyzont.

Przez cały wczorajszy dzień zgłaszało się do urzędu budownictwa miejskiego mnóstwo osób z doniesieniami o szkodach, poczynionych przez niedzielną wichurę. Jak się dowiadujemy, siła niezwykłej wichury uszkodziła około 20 procent wszystkich dachów w Krakowie. W dniu wczorajszym rozpoczęto naprawiać uszkodzone przewody około tysiąca aparatów telefonicznych. W przyłączonych dzielnicach burza zerwała druty elektryczne, wskutek czego panują tam już drugi wieczór ciemności. Elektrownia miejska dotąd nie przystąpiła do naprawy przewodów, nie troszcząc się zupełnie o bezpieczeństwo mieszkańców tych dzielnic. Również, jak się dowiadujemy, wskutek zerwania przewodów elektrycznych w Podgórzu nie odbyła się nauka w szkołach wieczornych. Także gazownia miejska poniosła wielkie szkody, gdyż szalony wicher zniszczył siatki w latarniach ulicznych.

Bandyci obrabowali kościół

W niedzielę rano zarząd kościoła św. Krzyża przy placu św. Ducha w Krakowie zawiadomił urząd śledczy, że w nocy z 17 na 18 b. m. nieznani sprawcy dokonali wielkiej kradzieży w tym kościele. Policya przybywszy na miejsce włamania stwierdziła, że złoczyńcy dostali się do kościoła przez wybicie szyby w drzwiach, wiodących do t. zw. „babińca“, t. j. przedsionka, zaś główne drzwi wchodowe otwarli przez odsunięcie zasów

---

Uszedłszy jeszcze jakich sto metrów, spostrzegł raptem, iż zagalopował się był już daleko na temat Gigon: „Na ogół ludzie tacy jak Gigon, ludzie krwiści bardzo łatwo z powodu takiej małej grypy... I zresztą, cóż naturalniejszego? Grypa, nic łatwiej jak grypa nie przechodzi w zapalenie płuc. Przypuściwszy, że Gigon dostanie zapalenia płuc, ale takiego zdeklarowanego zapalenia płuc, coś poważnego jeśli nie zgoła śmiertelnego...

Salavin zmarszczył brwi fałdując przytem skórę na nosie. Nie wiedzieć skąd nabrał był tego nerwowego grymasu, którym wyładowywał całą swoją energię, dając sobie samemu złudzenie woli. Wykrzywiał się więc zawzięcie mrucząc pod nosem: „Macie go, zaczyna znowu swoje brednie. Nie dojdzie człek do ładu z tym rozpustnym mózgiem“.

Udawał przed sobą, iż karci się surowo, podczas gdy oddawna doznawał rodzaju jakiejś gorzkiej przyjemności w folgowaniu swojej wyobraźni.

Zmarszczył więc brwi, sfałdował nos, lecz niemniej fantazyował dalej: „Niema dwóch zdań, zapalenie płuc Gigon'a to trzy miesiące zapewnionego spokoju dla niego, Salavin'a. — Trzy miesiące! Toż to można się rozgiądnąć przez trzy miesiące!“

Salavin nie zapominał o czasie. Zawracał powoli labiryntem małych uliczek ku bulwarowi Richard Lenoir. Przez kilka sekund przyjemność sprawił mu widok masarni, o spiętrzonych stosach wędzonego mięsiwa mieniących się bursztynowymi odblaskami. Przeszedłszy ją skonstatował, że sprawa Gigon niesłychanie zrobiła postępy: „Przypuściwszy, że Gigon zemrze na to zapalenie płuc“... Tutaj interweniował: „Ależ Gigon niema przedewszystkiem zapalenia płuc“... Lecz na próżno, myśl Salavin'a była rozkiełznana: „Przypuściwszy, że Gigon zemrze to zapalenie płuc obejmę jego miejsce na dobre. Kupuję dzisiaj jeszcze parę nowych butów u Lateille.“

Uśmiechnął się z politowaniem: „Macie! teraz uśmiercam Gigon dla pary butów! Absurd! Podłota! Jeżeli już zabijać to Rotszylda! Ja zabijam żebraka żeby zabrać jego sakwę.“

Lecz drugi głos zaprzeczył natychmiast: „Ta, ta, ta, nikogo nie zabija się myślą. Jeżeli Gigon umrze na to zapalenie płuc, to umrze śmiercią najzupełniej naturalną. Słuszna, bym zajął wtedy jego miejsce. Dla upamiętnienia szczęśliwego ewenementu kupuję dziś jeszcze parę butów za 10 franków, które pożyczę od małego kancelisty. Poczem być może, iż wieczorem“... Jak zwykle, gdy czuł, iż myśl jego zaczyna schodzić na manowce, sfałdował nos acisnął zęby i krztusił: „Nie, nie, i nie“. Lecz czuł dobrze, iż dla jego wymęczonej duszy, między słowem „tak“ a słowem „nie“ niema zbytniej różnicy.

Pobliska syrena, której znał głos chrapliwy i niski, pobudziła go do przyśpieszenia kroku. Wchodząc na bulwar myślał w dalszym ciągu: „Gigon nie jest żonaty, jestto człowiek, którego nikt opłakiwać nie będzie o którym za jakich sześć miesięcy nikt pamiętać nie będzie, ani nawet ja“.

Lecz, półgłosem zakończył: „To wszystko niema sensu, Gigon ma tylko leciutką grypę“ — i wszedł do bramy domu zamieszkiwanego przez jego chlebodawcę.

Wszedł ze skupieniem dwa piętra ciemnych schodów, których klatka, na wysokość człowieka, nosiła ślady tysięcy macających rąk. Salavin nie myślał już o niczem konkretnem. Zdało mu się, iż znajduje się w jakowymś szybie kopalnianym dosięgającym samego centrum ziemi, z otworem drgającym błękitem zaludnionym skowronkami, brzęczącemi pszczołami, przepojonym zapachem kwitnącej czereśni... I raptem, obaczył przed sobą rzecz bardzo dziwną...: mały, blaszany stoliczek, pomalowany na żółto na którym stały dwie puste szklanki. Lecz Salavin'a widok ten nie zdziwił zbytnio, nie dziwił się już wogóle niczemu. Nastąpiła potem długa, ciemna przerwa, i życie Salavin'a zatamowało się, na wiek cały. Poczem usłyszał skrzypnięcie drzwi, które sam był otworzył, i na wysokości swego czoła ujrzał tabliczkę z nazwiskiem: Sanseaume. Korytarzem dotarł do zakurzonej salki, gdzie, za stosami aktów pracował ekspedytor.

Mały kancelista był już również na stanowisku, grzebiąc się jak szczur w papierach i pogryzając skórkę czerstwego chleba. Przypatrzył się Salavin'owi z pewnem zajęciem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

od wewnątrz, nie naruszając przy tem zamków. Sprawcy włamania skradli z rozbitego tabernakulum srebrną puszkę z komunikantami, które wysypali na ołtarz. W zakrystyi zaś skradziono kielich i wierzch ze srebrnej monstrancyi. Wartość skradzionych przedmiotów przenosi pół miliona marek. Przesłuchany na miejscu kościelny zeznał, że w sobotę wieczorem, kiedy miał kościół zamykać, zobaczył w kościele trzech mężczyzn elegancko ubranych, którzy na zapytanie, co robią o tej porze, odparli, że chcieli zwiedzić zabytki kościelne. Policya dotychczas sprawców świętokradztwa nie wykryła.

Nowa fala włamań

W ubiegłą niedzielę poza obrabowaniem kościoła św. Krzyża dokonano całego szeregu bardzo śmiałych włamań w rozmaitych dzielnicach Krakowa. Między innemi włamano się do sklepu Sterna przy ul. Lwowskiej l. 1 w Podgórzu. Bandyci weszli do sklepu, zrobiwszy uprzednio podkop z podworca pod tylne ubikacye sklepowe, poczem dostawszy się do wnętrza splądrowali cały sklep, zabierając nici jedwabne wartości pół miliona marek. — W tej samej dzielnicy przy ul. Parkowej l. 9 weszli opryszki do mieszkania p. Preisa przez okno, w którem wybili szyby. W ręce bandytów wpadła biżuterya i garderoba wartości 2 miliony marek. Bezczelność opryszków ilustruje ten fakt, że kradzieży dokonali podczas snu całej rodziny Preisa w przyległym pokoju. — W niedzielę rano włamano się do mieszkania p. Karoliny Szklarczyk przy ulicy Straszewskiego l. 12, gdzie skradziono garderobę oraz futro wartości pół miliona marek. — Do mieszkania p. Franciszki Papieciowej przy ul. św. Jana l. 4 dostali się włamywacze przez rozbicie zamków u drzwi. Skradli oni tam garderobę, której wartości na razie nie zdołano ustalić. — Również włamali się opryszki do mieszkania p. Anny Silberstein przy ul. Ciemnej l. 15 i skradli garderobę wartości 200.000 mk. — Wreszcie dokonano śmiałego włamania przy ul. Sobieskiego l. 7 do mieszkania p. Maryi Zagórskiej w czasie jej nieobecności. Bandyci zabrali biżuterye wartości kilkuset tysięcy marek. Spłoszeni jednak przez sąsiadów, pozostawili włamywacze na schodach kosz naładowany bielizną, którego nie zdołali unieść. Prócz tego dokonano jeszcze w całem mieście wielu innych drobniejszych włamań. Bandytom jak zwykle sprzyjało szczęście, gdyż w żadnym wypadku nie ujęto sprawców.

Wielki pożar na Zakrzówku

Wczoraj około godz. 12 w południe zaalarmowano straż pożarną, że w jednem z zabudowań gospodarskich na Zakrzówku wybuchł wielki pożar. Na miejsce pożaru wyjechała natychmiast straż pożarna pod kierownictwem naczelnika Obidowicza. Nim straż przybyła, ogień, który prawdopodobnie powstał od iskry lokomotywy kolejki wązkotorowej, rozszalał na dobre, czemu sprzyjał wicher. W mgnieniu oka stanęły w płomieniach: dom mieszkalny, stodoła i stajnia, będące własnością pp. Bednarskiego i Pieniążka. Ogień był tak wielki, że nawet sprzętów domowych nie można było uratować. Ofiarą rozszalałego żywiołu padły nadto dwie krowy, króliki, kury, oraz znaczna ilość zboża. Mimo nadludzkich wysiłków straży pożarnej, ognia nie zdołano całkowicie zlokalizować, tak, że pochłonął on całe zabudowania, z których zostały tylko zgliszcza.

Ponowna zniżka cen drzewa opałowego. Magistrat zniżył ponownie cenę drzewa opałowego o 80 mk na 100 kg w składach miejskich. Asygnaty na drzewo wydaje miejskie biuro aprowizacyjne bez ograniczeń.

Prezydyum krak Tow. ratunkowego wzywa wszystkich medyków i medyczki U. J. do zebrania się na stacyi ratunkowej dnia 22 bm. o godz. 8 wieczór celem zorganizowania zbiórki na rzecz pogotowia.

Wiec pracowników państwowych. W niedzielę w sali Tow. rolniczego w Krakowie, odbył się wiec zrzeszeń pracowników państwowych, na którym omówiono kwestyę poprawy bytu, pragmatyki służbowej, oraz sprawę ochrony lokatorów. Jeden z referentów złożył sprawozdanie z konferencyi z min. skarbu Michalskim. W końcu wiec uchwalił szereg rezolucyi, zmierzających do poprawy bytu pracowników państwowych.

Z teatru J. Słowackiego. Wystawienie „Strasznych dzieci“ Rostworowskiego stało się w Krakowie artystycznym wypadkiem dnia. Sposób wystawienia, dekoracye i kostyumy pomysłu Iwona Galla, oraz świetna gra artystów spotkały się z ogólnem uznaniem. Na podstawie doświadczeń premiery uzupełniono i rozwinięto niektóre efekta sceniczne, np. pożar w końcu II aktu. Dzisiejsze przedstawienie „Strasznych dzieci“ zakupiła w całości Akademia handlowa, piątkowe zaś „Nuza“. Przed świętami odbędą się zatem dwa tylko przedstawienia publiczne tego niezwykłego widowiska tj. we środę i we czwartek b. tyg.

Miejski teatr Opera i Operetka. Niezwykły sukces zdobyła sobie sobotnia premiera operetki „Szkoła miłości“. Będzie ona dana dziś we wtorek i jutro. Dyrekcyi udało się pozyskać znakomitą p. Hankę Ordonównę i p. Józefa Winiaszkiewicza, którzy w najbliższych dniach wystąpią na naszej scenie.

Z teatru Nowości. Dziś we wtorek „Słowik hiszpański“ Falla. Operetka ta podoba się nadzwyczajnie dla swego pogodnego humoru i przepięknej muzyki. We środę „Taniec szczęścia“. W przygotowaniu niezmiernie wesoła operetka Dostala „Urszula“.

Sylwestrowa noc Pikusia. Ogłoszony na dzień 31 bm. o godz. 7 wieczór „wesoły wieczór Pikusia“ (Józefa Ursteina) wywołał u naszej publiczności żywe zainteresowanie. Wobec tego wystąpi z udziałem artystów warszawskich i lwowskich po raz drugi dnia 31 bm. o godz. 9½ wieczór, dając t. zw. „Noc sylwestrową Pikusia“. Bilety są do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 9.

Humor, swawola i wesołość krakowskich Afrodyt i ich wielbicieli wystąpią w piątek 23 bm. o g. 7 wieczór w sali Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny 39). Odczyta redaktor Antoni Lekszycki, bystry obserwator życia krakowskiego światka i pierwszorzędny znawca jego tajemnic. Obok pogodnie wesołych scen „Barwnej hecy“ na linii A—B w dniu św. Szczepana, rozwinie recytator szereg ucieszych epizodów innej zabawy ludowej, w której corocznie biorą udział tłumy młodzieży, skorej do wszelakiej swawoli. Humorystyczny ten film nosi tytuł: „Luperkalia krakowskie w lesie bielańskim“. Bilety po 150 i 100 mk do nabycia w sekretaryacie Kollegium wykładów naukowych.

Koncert St. Gruszczyńskiego odbędzie się w niedzielę 8 stycznia 1922. Zakupione bilety z datą 28 listopada zachowują swoją ważność na ten dzień.

„Czasopismo prawnicze i ekonomiczne“. Nr. 7—8 rocznika XIX zawiera następującą treść: Artykuł wstępny prof. Zolla p. t.: Napoleon jako ustawodawca, Protokoły obrad Sekcyi prawa cywilnego komisyi kodyfikacyjnej. Prawo autorskie, Prof. Górskiego dwa projekty ustawodawcze, a to prawa handlowego osobowego i o domach składowych, Prof. Bossowskiego roztrząsanie w kwestyi najmu i dzierżawy. Artykuły te zapoznają nas z najbardziej aktualnemi zagadnieniami z dziedziny prac nad kodyfikacyą jednolitego prawa polskiego na tle współczesnego stanu nauki prawa, a dzięki swej

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„Straszne dzieci“**, bajka w 3 odsłonach Karola Huberta Rostworowskiego

Zarówno w swym allegorycznym dramacie „Miłosierdzie“, jak w swoich odczytach publicznych wygłoszonych w Krakowie w tym roku, wypowiedział Karol Hubert Rostworowski swój pogląd na człowieka i jego naturę, na życie i ideał. W stosunku do ludzkości pogląd to bardzo pesymistyczny: z goryczą patrzy ten poeta na światek ludzki, poruszany wyłącznie sprężynami egoistycznych instynktów, samozachowawczego i seksualnego. Pragnąłby, żeby człowiek wzniósł się duszą swą wyżej, żeby ideał moralny rządził światem. Ale, jak to już powiedział Schiller:

Einstweilen, bis den Bau der Welt
Philosophie zusammenhält,
Erhält sich ihr Getriebe
Durch Hunger und durch Liebe.

(Narazie, nim budowę świata
Filozofia wkrąg posplata,
Utrzymają go w całości
Popędy głodu i miłości).

Wie Rostworowski, że daleko do tego, aby ideał moralny owładnął duszą ludzkości, nie wierzy w skruchę człowieka, ma przekonanie, że z chwilą gdy mija ciężkie doświadczenie, które cierpieniem uszlachetniło serce ludzkie, człowiek staje napowrót niewolnikiem pierwotnych swych instynktów, jak to przedstawił w zakończeniu „Miłosierdzia“. Ale mimoto nie rzuca gromów potępienia na Sodomę i Gomorę świata, bo kocha człowieka i lituje się nad jego ułomnością. Szlachetne, miłujące serce poety przebacza i miłosierdziu berło oddaje; wierzy, że wszelkie winy odpuszczone zostaną, jak on sam je odpuszcza grzesznej ludzkości.

Tem swój pogląd na świat wyraził Rostworowski w „Strasznych dzieciach“ w formie bajki, czyli raczej bajeczki dziecinnej. Jestto podobnie, jak „Miłosierdzie“, allegorya, ale w innym rodzaju. Różnią się one przedewszystkiem nastrojem: ponura groza roztacza się w „Miłosierdziu“, gdy nad „Strasznemi dziećmi“ jaśnieje dobrotliwy uśmiech pobłażania. Co w „Miłosierdziu“ tragicznie, tosamo przedstawił poeta w „Strasznych dzieciach“ humorystycznie. Formę „teatru lalek“ wybrał on tu dlatego, że nieprzesłonięte naleciałościami kultury dusze dzieci ukazują najszczerzej istotne instynkty ludzkie, co pozwala na przedstawienie całego problemu w postaci uproszczonej i typowej.

Widzimy tedy po podniesieniu się kurtyny arenę życia usymbolizowaną jako arena cyrkowa. Lalki, spoczywające w dużem pudle, ma puścić w ruch aniołek-stróż. Ale dyabeł wywabił podstępnie i wyparł aniołka z cyrku. Teraz dyabełek (uosobienie niższych instynktów ludzkich) włada niepodzielnie areną; on lalki puszcza w ruch, on uosabia ludzi i wiedzie ich przez życie. Z góry więc poeta rozgrzesza biedne laleczki: bo cóż one temu winne, znalazły się w ręku dyaska?

Zaczem roztacza się przed naszemi oczyma wierny obraz realnego życia powszedniego odzwierciedlony w bajeczce o tem, jak król Caca ożenił się z królową Dusią, jak począwszy od intercyzy ślubnej zawrzała między nimi nieustanna, to głucha, to gwałtownie wybuchająca walka o własność, o używanie, jak potem ta walka toczy się między rodzicami a ich dziećmi, jak następnie te dzieci, królewicz Bobo i królewicz Bazia, między sobą tęsamą walkę prowadzą, przyczem silniejszy Bobo usiłuje zmusić do pracy słabszego Bazię, aby żyć próżniaczo z wyzysku brata, aż wreszcie przyłącza się do tej walki spór o Gryzię i Bibcię z któremi obaj bracia połączyli się w niedobrane pary. Słowem wywiązuje się walka wszystkich przeciw wszystkim. Wszyscy chcą żyć i używać bez pracy, bez trudu, bez ofiar. Wszyscy wzdychają do ideału, który sobie wymarzyli, a ideałem tym jest niemożliwy cud, który ma im umożliwić dobrobyt bez pracy, jakaś „Szlaraffia“ mająca im dostarczyć próżniaczego życia.

Do upostaciowania tej złudy użył poeta allegorycznego symbolu z Apokalipsy św. Jana, gdzie owa „Wielka Babilonia“ wjeżdża na czerwonym koniu. Ponieważ rzecz dzieje się w cyrku przeto postać tę, wjeżdżającą na pomalowanym na czerwono koniu drewnianym na kółkach ukazał autor ubraną, jak woltyżerka cyrkowa, w amazonkę i cylinder. Jest ona bardzo gruba, ale pusta wewnątrz, wydęta jak balon, co autor chciał uzmysłowić, nazywając ją Fufa, Zarówno źródło literackie tej allegoryi, jak jej zewnętrzne ukształtowanie i jej nazwa są zupełnie obce widzowi, który nie może wskutek tego zoryentować się co do jej znaczenia. Allegorya musi operować powszechnie znanymi, łatwo się tłómaczącymi konwenansami, w przeciwnym bowiem razie staje się niezrozumiałą i wymaga komentarzy. W allegorycznych postaciach powinno być jaknajmniej wymyślonego przez autora, bo przecie publiczność nie zna jego misternego toku myślenia, który daną postać tak a nie inaczej ukształtował, snuje więc własne domysły, zgoła nietrafne, lub wogóle nie może się niczego domyśleć. Toteż postać Fufy, tak jak ją autor ukształtował, nie da się nazwać szczęśliwym pomysłem.

Z trudem dorozumiała się publiczność w ciągu drugiego aktu, co to jest ta Fufa, widząc jak za kulisami cyrku każda z lalek z osobna zabiega o jej względy dla siebie. Fufa jednak nic nie ziszcza z ich marzeń, bo jest próżnią, niczem, pustym wymysłem, tworem wyobraźni ludzkiej. Gdy nie pomogły prośby lalki chwytają się przemocy. „Flectere si nequeo Superos, Acheronta movebo“, jak czytamy w Wirgiliuszu. — Dyabeł podsuwa im maski i sztylety. Terorem, zbrojną dłonią każdy chce dla siebie zdobyć Fufę. Gdy jednak okazuje się, że wszyscy mają takiesame sztylety, — każdy na własną rękę podpala cyrk, wierząc, że drugich zgubi, a sam się uratuje. Ale dyabełek zamknął cyrk na klucz i nikt się nie może z płonącego cyrku wydostać. W śmiertelnym strachu wszyscy wołają: „Pod Twoją obronę“ i giną w płomieniach i dymie a Fufa pęka z gorąca. Wraz z ludźmi ginie też nieziszczalne marzenie ich egoizmu.

Teraz odbędzie się nad nimi sąd w niebiesiech.

(Dokończenie nastąpi). **Emil Haecker.**

fachowości i wysokiemu poziomowi kładą trwałe podwaliny pod nasze prawodawstwo. Dział, głosów ze świata prawniczego przynosi krytyczne uwagi adw. Skąpskiego do opublikowania przez Wydział karny Komisyi kodyf. projektu ustawy o sądach dla nieletnich. W dziale recenzyj przedstawia dr Bartro najnowsze prace uczonych włoskich z zakresu filozofii prawa, a prof. Reinhold omawia świeżo wydany system prawa karnego prof. Krzywuskiego.

Wypadek przy pracy. Wczoraj w drukarni braci Koziańskich przy ul. Karmelickiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który tylko dzięki nadzwyczajnym okolicznościom nie pociągnął za sobą ofiary ludzkiego życia. Oto 19 letnią Janinę Kolanównę zajętą tam w charakterze nakładaczki porwał nagle pas transmisyjny, skutkiem czego robotnica odniosła bardzo ciężkie obrażenia na całem ciele, oraz doznała zwichnięcia obu nóg. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy, ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Atak szału. Wczoraj o godz. 5½ wieczór zawezwano pogotowie ratunkowe do kina „Opieki", gdzie podczas wyświetlania filmu, obecny tam kawalerzysta Józef Kozłowski uległ ostremu atakowi szału. Po ubezwładnieniu chorego, przewieziono go do szpitala wojskowego.

Kieszonkowcy. W niedzielę w kino „Opieka" aresztowano 23 letniego Franciszka Wojtasika, który skradł p. Maryanowi Dobrowolskiemu portfel z 20.000 mk. — Aresztowano także 12 letniego Józefa Kaganka na kradzieży torebki z pieniądzmi na szkodę p. Katarzyny Kapeciowej.

—ooo—

Z POLSKI

Ferye świąteczne. Kuratoryum okręgu szkolnego lwowskiego ogłasza: Swojego czasu ogłosiło TSL za pośrednictwem PATa oraz okólnikiem z 13 grudnia, że ferye świąteczne Bożego Narodzenia w szkołach średnich, w seminaryach, szkołach zawodowych oraz szkołach powszechnych, istniejących w siedzibie szkół średnich, trwać mają do 9 stycznia włącznie, zaś dla uczniów obrządku grecko-katolickiego do 10 stycznia włącznie. Dla pozostałych szkół powszechnych, a zatem dla szkół w miejscowościach, gdzie niema szkół średnich i szkół wiejskich, utrzymano w mocy dawniejsze rozporządzenie. Na podstawie upoważnienie ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego kuratorya okręgów szkolnych lwowskiego i krakowskiego obecnie rozszerzają rozporządzenie o czasie trwania feryj świątecznych do dnia 9 stycznia 1922 włącznie względnie do dnia 10 stycznia dla uczniów obrządku grecko-katolickiego także na kategorye szkół powszechnych w miejscowościach, gdzie niema szkół średnich lub wiejskich. Rozporządzenie to odnosi się do szkół wszystkich kategoryj we wszystkich miejscowościach na całem terytoryum Małopolski. Ze względu na spóźnioną porę osobny okólnik rozsyłany nie będzie do rad szkolnych powiatowych.

Zjazd ogólno akademicki w Wilnie. W niedzielę w Wilnie rozpoczął obrady zjazd ogólno akademicki. W otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz i organizacyj społecznych. Zjazd otworzył p. Stanisław Paprocki z Warszawy, witając gości, między innymi przedstawicieli młodzieży belgijskiej w liczbie 9. Odczytano depesze, między innemi od prymasa Dalbora, od marszałka sejmu, rektorów wyższych uczelni. Imieniem uniwersytetu wileńskiego powitał zjazd protektor. Przyjęto rezolucyę: Drugi zjazd młodzieży akademickiej składa hołd pamięci poległych o wolność Wilna, wyraża wdzięczność szermierzom wolności, wypowiada wiarę, że bliski dzień uzewnętrznienie woli ludności będzie dniem zespolenia z rzecząpospolitą i końcem zatargu polsko-litewskiego. Gwarancyą woli ludności będzie cała siła rzeczypospolitej. W razie próby pogwałcenia koledzy wileńscy ujrzą kolegów całej Polski obok siebie w szeregu walczących o wolność oraz o prawo Polski do Wileńszczyzny. Zjazd wyraża hołd Górnoślązakom, tym zaś, którzy pozostali pod wrażą przemocą, przesyła wyrazy pozdrowienia i współczucia oraz przyrzeczenie obrony ich praw, nie dając zapomnieć Polsce o krzywdzie, jaka ich spotkała. Młodzież stwierdza, że gotowa jest zawsze bronić praw polskich Lwowa. Na zjeździe reprezentowane są wszystkie uczelnie polskie. Warszawa ma 33 delegatów, Lwów 15, Kraków 13, Poznań 8, Wilno 5, Lublin 3, Gdańsk 2.

Ciągnienie milionówki. W sobotniem ciągnieniu milionówki wylosowany został Nr. 3,066.100. Numer ten nabyty został przez konsulat polski w Paryżu.

Z powodu śmierci Gabryeli Zapolskiej krakowski Związek literatów wysłał na ręce Związku lwowskiego wieniec i pismo kondolencyjne. Na pogrzeb znakomitej autorki wyjedzie do Lwowa prezes krakowskiego Związku, Jan Pietrzycki. Nadto w tygodniu odbędą się w Związku literatów w Krakowie (Dom artystów, plac św. Ducha) dwie publiczne prelekcye prof. Ludwika Skoczylasa o twórczości ś. p. Zmarłej. Jutro (środa) o godz. 8 wieczór mówić będzie prof. Skoczylas „O powieściach Zapolskiej", w czwartek „O teatrze Zapolskiej". Z lokalu krakowskiego Związku literatów powiewa żałobna chorągiew.

Burza z piorunami we Lwowie. W niedzielę rozszalała się nad Lwowem niezwykła o tej porze burza z piorunami. Burza szalała nd samem miastem. Piorun uderzył w mieszkanie gen. Jędrzejewskiego, ordynans został ranny. Szalony wicher poczynił spustoszenia w sieci telefonicznej i tramwajowej, szkody w parkach miejskich, łamiąc drzewa, zrywając dachy.

W Dębicy. Dnia 11 b. m. odbył się w sali Sokoła liczny wiec urzędników i pracowników państwowych pod przewodnictwem komisarza miejscowego urzędu ziemskiego p. Józefa Sady, dla omawiania aktualnych spraw. Na wiecu uchwalono aż 6 rezolucyi, z której to liczby treść dwóch przyjdzie przed forum Sejmu w formie odpowiedniej interpelacyi. Z powodu dokonanego ograbienia ubogiego skarbu państwa polskiego przez zbogaconych na wojnie sprytnych filarów „ładu i porządku", drogą uskuteczninionego za bezcen kupna przez tychże kosztownych państwowych warsztatów przemysłowych. Wspomnianą sprawę poruszył już tow. Szydlik dnia 25 września b. r. na odbytym wówczas wiecu, z którego sprawozdanie było ogłoszone w „Naprzodzie". Lecz owczesny wiecu przewodniczący, zajmujący wybitne stanowisko, prawnik, traktował tę sprawę dziwnie pobłażliwie, a obecna tamże inteligencya nie doceniała tejże ważności i odnośny wniosek tow. Szydlika poszedł wówczas do kosza. Obecnie ta kwestya wypłynęła wreszcie na powierzchnię dębickiego bagna. Ale teraz już nie dopuścimy do jej w temże bagnie zatonięcia.

Pod adresem ministra spraw wojskowych. Od szeregowców rocznika 1898, pełniących służbę przy batalionie celnym, otrzymujemy następujące pismo: Do służby wojskowej wstąpiliśmy najpierwsi częściowo jako ochotnicy, lub poborowi, gdyż ten rocznik najpierw został do W. P. powołany. Do Baonu celnego przydzieleni zostaliśmy z formacyi frontowej, po powrocie z frontu bolszewickiego. Wśród nas są i tacy, którzy powrócili z pułków i przydzieleni zostali do bat. celnego bez udzielenia przysługującego im urlopu. Dziś mimo zwolnienia od kilku miesięcy rocznika 1898, pełnimy dalej służbę w batalionie celnym. Zaznaczyć należy, ze wśród nas są tacy, którzy już 32 miesięczną służbę mają za sobą i zwolnienia doczekać się nie mogą. Z uwagi, że przy zwolnieniu przysługuje nam zaledwie odprawa w wysokości żołdu I dekady, a mundury zwrócić zmuszeni jesteśmy, co stawia nas w stan opłakany, zwracamy się do p. ministra spraw wojskowych z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń, celem zwolnienia szeregowców rocznika 1898 z batalionu celnego i zabezpieczenia nam odpowiedniej odzieży, umożliwiającej przejście do stanu cywilnego.

Austryacka poczta w Nowym Sączu. Doręczono nam kopertę listu pieniężnego, nadanego w Nowym Sączu. Na kopercie tej, adresowanej do jednego z podoficerów pełniących służbę w Wilnie, widnieje pieczęć ozdobiona dwugłowym orłem austryackim i napisem „K. K. Postu. Tel. Amt Neu Sandez". Nie wiadomo, czy z tęsknoty za Austryą, czy też z niedbalstwa, nie postarano się w urzędzie pocztowym o zmianę pieczątki austryackiej i używa się ją jakby dla okrasy obok pieczątki polskiej.

Wielka eksplozya na G. Śląsku. W sobotę wieczór około godziny 7-mej nastąpił wybuch w fabryce prochu w Pniowcu w powiecie tarnogórskim. **Zginęło 8 robotników, zaś 5 ciężko ranionych.** Jest to już drugi wybuch w takiej samej fabryce w ubiegłym tygodniu. **Mianowicie pierwszy nastąpił przed kilku dniami w Krywałdzie, w powiecie rybnickim. Wszystko wskazuje na to, że jest w tem robota systematyczna prawdopodobnie tajnych bojówek niemieckich** zwłaszcza, że wybuch w Krywałdzie miał miejsce już po raz drugi. — Widocznie bojówki niemieckie postanowiły zniszczyć wszystkie fabryki środków wybuchowych na Górnym Śląsku.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Piłka nożna. Match między reprezentacyą węgierką i polską w Budapeszcie dał wynik 1 : 0 na korzyść drużyny węgierskiej.

Była królowa Zita wyjechała z Funchal 16 grudnia przez Portugalię do Szwajcaryi.

Proces przeciw Kappistom. Postępowanie w procesie zamachu Kappa z 13 marca br., toczące się przed sądem Rzeszy w Lipsku przeciw Jagowowi i tow., zostało ukończone. Trybunał zasądził Jagowa na 7 lat więzienia, a oskarżonych Wangenheima i Schiellego na 10 lat.

Konferencya Brianda z Lloydem Georgem

Leafield. (PAT. Radio). Konferencya pomiędzy Georgem i Briandem rozpoczęła się w poniedziałek na Downing Street. Prócz Brianda wzięli w niej udział Loucheur i Berthelot. Obaj premierzy poddali dyskusyj problem odszkodowań. Korespondent dyplomatyczny „Observera" oświadcza, że Lloyd George nie jest zbyt skłonny do spiesznej redukcyi długu niemieckiego, jak również co do zostawienia Francyi zupełnie wolnej ręki w kierunku ugody w Wiesbadenie. Istnieje uzasadniona nadzieja, że Francya dopomoże Anglii we wspólnym wysiłku restauracyi Europy. Jest również pewne, iż Lloyd George nie będzie chciał się zgodzić na dalsze ofiary na rzecz Francyi, stając na stanowisku, że ma ona dosyć pieniędzy na budowę nowych okrętów i utrzymywanie wielkich armij. Korespondent dodaje, iż pod obrady wejdzie także problem rosyjski. „Observer" podaje dalej, że po dojściu do porozumienia odbędzie się konferencya w Paryżu przy współudziale Francyi, Włoch i Anglii w przedmiocie Bliskiego Wschodu. Konferencya odbędzie się w pierwszych dniach stycznia. Zajmie się ona położeniem kresu wojnie kemalistycznej i zbada problem ochrony mniejszości chrześcijańskiej.

Paryż. (PAT). Ag. Havasa donosi z Londynu: Przypuszczają, że na konferencyi Lloyda George z Briandem przyjdzie do porozumienia w kwestyach zasadniczych, atoli nie przyjdzie do definitywnych uchwał.

O zapłatę odszkodowania przez Niemcy

Londyn. (PAT). „Daily Telegraph" pisze w artykule wstępnym, że nie istnieje plan wpędzenia Niemiec w bankructwo, zanim jednak nastąpi udzielenie zwłoki, muszą się alianci dokładnie przekonać, że Niemcy nie mogą spełnić swoich zobowiązań. Gdyby alianci doszli do wniosku, że Niemcy faktycznie nie są w stanie płacić w całej pełni rat reparacyjnych, wówczas zagadnienie to musiałoby być rozwiązane w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonemi.

Paryż. (PAT). „Intransigeant" podaje, jakoby Briand miał zamiar postawić w Londynie żądanie, aby wysłano komisye międzynarodowe dla kontroli finansów do Niemiec.

Paryż. (PAT). „Tems" wskazuje na to, że list banku angielskiego, który kanclerz Rzeszy odczytał w komisyi głównej, był widocznie nieszczęśliwie ułożony i daje powód do poważnej krytyki. List ten daje do zrozumienia, że jeżeli Niemcy nie mogą sobie zapewnić za granicą kredytu, to przyczyną tego są przesadne zobowiązania Niemiec, nałożone im przez komisyę reparacyjną. Niema w liście żadnej wzmianki o złej administracyi finansów niemieckich, ani o odpływie kapitału niemieckiego, ani też o innych nadużyciach. „Temps" sądzi, że finansiści, którzy odmówili Niemcom kredytu, mają inne powody, których jednakże list nie zawiera. Angielscy finansiści są zdania, że jeżeli Niemcy nie wypełnią obecnie swoich zobowiązań, będzie to dowodem, że rząd niemiecki źle administrował własnymi finansami i nie zasługuje tak długo na kredyty, aż nie będzie lepiej administrował.

Berlin. (PAT). Wojskowa komisya kontrolna koalicyjna zażądała od rządu Rzeszy przedłożenia budżetu wojskowego na rok przyszły, a to przed przedłożeniem go parlamentowi niemieckiemu.

Ameryka za rewizyą traktatu wersalskiego

Nowy Jork (PAT) Senator Borah ze stronnictwa nie przejdnanych oświadczył, że postawi wniosek w senacie amerykańskim o zupełne zniesienie długów europejskich, zaciągniętych w Ameryce, atoli pod warunkiem, że Europa. przystąpi do rewizyi traktatu wersalskiego.

—ooo—

Echa konferencyi waszyngtońskiej

Chiny muszą się okupić

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Waszyngtonu pod datą 18 b. m., że Japonia oświadczyła gotowość przyjęcia 50 milionów marek w złocie, zaofiarowanych przez Chiny za Szantung. Wypłata tych 50 milionów ma nastąpić bez procentu w trzech ratach.

Francya zgadza się na ograniczenia budowy okrętów

Paryż. (PAT). Briand zakomunikował ambasadorowi Stanów Zjednoczonych, że Francya przyjmuje pierwotną propozycyę sekretarza stanu Hughesa, dotyczącą tonażu okrętów wojennych.

O zakaz łodzi podwodnych

Bordeaux. (PAT. Radio). Balfour zawiadomił oficyalnie, że Wielka Brytania zażądała na konferencyi waszyngtońskiej zupełnego zakazu używania łodzi podwodnych.

Japonia wycofuje wojska

Rzym. (PAT). „New Jork Times“ donosi, że w najbliższym czasie ma nastąpić wycofanie wojsk japońskich z Szantungu i wojsk angielskich z Wei-Hei Wei.

Nowy rząd w Jugosławii

Grac. (PAT) „Tagespost“ donosi z Belgradu, że za pośrednictwem prezydenta zgromadzenia narodowego dra Rybara przyszło do porozumienia między demokratami a radykałami. Zamianowanie nowego rządu nastąpi w ciągu dnia dzisiejszego.

O zatwierdzenie ugody irlandzkiej

Lesfield. (PAT. Radio). Wczoraj odbyło się w Dub nie tajne posiedzenie Daily Eireanu, na którem powzięto ważne uchwały. Sprawę kompetencyi rozwiązano kompromisowo w ten sposób, że delegacya uznana została ostatecznie za legalną reprezentacyę irlandzką.

Londyn. (PAT). W Dublinie oczekują ogólnie, że układ angielsko-irlandzki będzie ratyfikowany przez parlament irlandzki, ponieważ Collins i Griffith, którzy są za przyjęciem układu, odnieśli zwycięstwo nad de Valerą i jego zwolennikami. Także przywódcy irlandzkiej armii republikańskiej są za przyjęciem układu. Czynione są już przygotowania ze strony angielskiej do wycofania wojsk angielskich z Irlandyi.

Walki irlandzkie

Belfast. (PAT) Posterunek koszar Ballmoral rozpoczął ubiegłej nocy strzelać do sześciu osób, zajętych ładowaniem na automobil ciężarowy broni pochodzącej z koszar, przyczem zabito jedną osobę a trzy raniono.

Belfast. (PAT) Na ulicach Belfastu przyszło wczoraj do starć. Zabito 5 osób, 15 zaś raniono. Pomiędzy rannymi znajdują się trzy kobiety. Wczoraj po południu rozpoczął się znowu ogień karabinowy.

Zniżka płac w Anglii

Londyn. (PAT) Wobec obniżenia się cen środków żywności w Anglii, będą zniżone płace kolejarzy. Zniżka ta wpłynie również na zniżkę taryf kolejowych.

Krasin nie uznany za dyplomatę

Bordeaux. (PAT. Radio) Szef delegacyi handlowej bolszewickiej w Londynie Krasin z okazyi swojego tamże pobytu został pociągnięty do odpowiedzialności prawnej z powodu procesu pewnej firmy handlowej londyńskiej. Najwyższy trybunał angielski orzekł, że Krasin jako agent dyplomatyczny nie podlega prawu międzynarodowej nietykalności.

Plebiscyt w Węgrzech zachodnich

Wiedeń. (PAT). Z urzędowej strony węgierskiej donoszą, że komisya koalicyjna ukończyła dzisiaj liczenie głosów, oddanych podczas plebiscytu w Szoproniu. **Za Węgrami oświadczyło się 15.343 głosów, za Austryą 8227.**

Ruch kolejarski

Konferencya przetokowych. Dnia 4 grudnia odbyła się w Krakowie konferencya pracowników działu ruchowego t. j. przetokowych, zwrotniczych i blokowych z całej Małopolski przy udziale 24 delegatów przedstawicielstwa Sekcyi Centr. ruchu i Wydz. wykonaw.) reprezentowanego przez kol. Stążowskiego, tudzież przedstawicielstwa ŻO Kraków i Sekcyi Okręgowej ruchu w Krakowie. Sprawozdanie z działalności SCR i WW złożył kol. Stążowski, imieniem ŻO Kraków przemawiał koł. Bator, a imieniem SOR kol. Ściborowski. Po wypowiedzeniu się delegatów Zjazd tychże uchwalił następującą rezolucyę: 1) Konferencya delegatów służby ruchowej całej Małopolski domaga się od MKŻ natychmiastowego załatwienia postulatów służby ruchowej przedłożonych przez SCR i ŻŻK do MKŻ od roku niezałatwionych, a to: a) wypłaty za godziny nadliczbowe pracowników działu ruchowego z ważnością od 1 lipca 1920; b) wypłacenia datków nocnych dla tychże pracowników w wysokości 50 proc. dziennych poborów za każdą noc z ważnością od dnia wniosku w tej sprawie przedłożonego przez ŻŻK; c) przeszeregowania pracowników działu ruchowego o dwie kategorye wyżej, tudzież całkowitego umundurowania na koszt rządu; 2) Zebrani domagają się, aby SCR i WWŻŻK ujęły wyżej postawione postulaty w jedną całość i najdalej do 10 dni przedłożyły MKŻ, żądając kategorycznej odpowiedzi, czy MKŻ zamierza i w jakim czasie słuszne postulaty pracowników działu ruchowego załatwić; 3) Domagają się od SCR, aby tą odpowiedź MKŻ zakomunikowała za pośrednictwem Sekcyi miejscowych fachowych i Kolejarza Związkowca ogółowi pracowników tegoż działu; 4) Oświadczają imieniem ogółu służby ruchu, iż w razie odmowy MKŻ załatwienia wyżej podanych postulatów służby ruchowej, ci ostatni są zdecydowani w każdej chwili poprzeć czynnie swe postulaty; 5) Uchwalają pełne wotum zaufania SCR i WWŻŻK; 6) Zobowiązują się natychmiast wszcząć pracę agitacyjno-organizacyjną wśród ogółu członków działu ruchowego celem przygotowania tychże do obrony swych słusznych postulatów.

Z ruchu socyalistycznego

Przeciw ustawom wyjątkowym. Dnia 18 bm. odbyło się w Brzeszczach liczne zgromadzenie ludowe, na którym zebrali się górnicy obu kopalń oraz mieszkańcy okolicy. Zagaił tow. Białozorski, który też objął przewodnictwo, sekretarzował tow. Walaszek. Do porządku dziennego: Ustawy wyjątkowe i bezrobocie a klasa pracująca w Polsce referował tow. Malisz z Krakowa. Referent omówiwszy ustawiczne zamachy wrogów klasy pracującej na jej dotychczasowe zdobycze, napiętnował całą potworność projektu ustaw wyjątkowych, zmierzających do odebrania ludowi pracującemu wszelkich swobód obzwatelskich, zagwarantowanych konstytucyą. Mówca w silnych słowach potępił ustawy carskie stosowane w byłej Kongresówce. Omawiając obecny kryzys wykazał nieszczerość i obłudę przedsiębiorców, którzy sztucznymi środkami chcą wymusić na robotnikach zniżkę płac. Referent apelując do rządu o położenie końca szkodliwej robocie kapitalistów, żądał robót publicznych i ulg dla kooperatyw. W myśl wywodów referenta uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni obywatele i górnicy Brzeszcza, z najwyższem oburzeniem odrzucają projekt ustawy wyjątkowej i oświadczają, że nie cofając się przed najostrzejszymi środkami walczyć będą w obronie swoich swobód. Zgromadzeni oburzeni z powodu drakońskiego wyroku wydanego na tow. Kwapińskiego domagają się bezwzględnie jak najszybszego zniesienia ustaw carskich w wolnej republikańskiej Polsce.

W sprawie bezrobocia wywołanego przez przemysłowców wzywają zgromadzeni rząd, by jak najrychlej uruchomił roboty publiczne i udzielił ulg kooperatywom robotniczym i wywarł nacisk na przedsiębiorców, celem zmuszenia ich do uruchomienia przemysłu. Zgromadzeni wzywają posłów PPS w Sejmie do dalszej energicznej walki o prawa klasy pracującej, wyrażają im podziękowanie i zaufanie za ich dotychczasową działalność. Wkońcu przemawiał jeszcze tow. Malinowski za prasą partyjną i robotą oświatową, poczem tow. Białorowski w dłuższem przemówieniu nawoływał zebranych do pracy agitacyjnej nad powiększeniem szeregów partyjnych. Okrzykiem na cześć PPS zamknął zgromadzenie.

Przegląd gospodarczy

Spęd bydła w Krakowie. Na targ od 10—16 grudnia br. spędzono bydła rogatego 799, cieląt 631, owiec i kóz 22, nierogacizny 1417, razem 2869 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje 10.500 do 27.600 mk, woły 15.500 do 24.700, krowy 7600 do 20.500, jałownik 9000 do 21.100, cielęta 16.000 do 22.500, nierogaciznę 25.000 do 50.000, bitej wagi: nierogaciznę 35.000 do 60.000 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2777 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 92. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 13 sztuk bydła, 7 baranów i 567 nierogacizny, zaś 75 cieląt mniej, czyli 515 sztuk więcej. Między bydłem było 24 sztuk z Rumunii sprowadzone.

—ooo—

Telegramy giełdowe

Wiedeń (PAT) Kursa dewiz. Amsterdam 232950, Zagrzeb 2333, Belgrad 9450, Brlin 3447, Bruksela 43480, Budapeszt 956, Chrystyania 99875, Kopenhaga 124475, Londyn 26890 Medyolan 28890, Madryt 95950, Nowy Jork 6525, Paryż 60980, Praga 7949, Sofia 4435, Sztokholm 157970, Warszawa 204'50, 206'50, Zurych 126175, Dolary 6433, Belgijskie 47980, Bułgarskie 4470, Duńskie 122475 Marka niemiecka 3457, angielskie 26590 Francuskie 50480, Norweskie 97675, Holenderskie 230950, Polskie 199, 201, Rumuńskie 4995, Szwedzkie 15570, Szwajcarskie 124975, Czeskie 7922.

Wiedeń (PAT) Zamknięcie giełdy. Renta majowa 117. Austryacka renta koronowa 116, renta lutowa 117, węgierska renta koronowa 1500, Losy tureckie 30000, Pryoryety kolei południowej 14600, Anglobank 15100, Bankverein 7800, Bodenkredit 11400, Bank depozytowy 3750 Laenderbank 19000 Merkury 6000, Unionbank 6000, Bank obrotowy 3930, Živnostenska 30500, Kolej północna 279000, Lwów—Czerniowce 21000, Koleje austryackie 37400, Kolej południowa 12800 Alpiny 52800, Berg und Huetten 100.000, Krupp 23000, Huta Poldi 33000, Praskie Tow. przem. żelazn. 98000, Rima 25960, Skoda 39900, Zieleniewski 11400 Gal. Karpaty 110.000, Schodnica 72000, Siersza 16100.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 2'70, Holandya 187, Nowy Jork 515, Londyn 21'50, Paryż 40'70, Medyolan 25'30, Bruksela 39, Kopenhaga 101, Sztokholm 126, Chrystyania 79, Madryt 75, Buenos Ayres 172, Prag 6.35, Budapeszt 0'72, Zagrzeb 1'90, **Warszawa 0'16,** Wiedeń 0'18, Austr. stemplow. 0'10.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział Rady zawodowej odbędzie zwyczajne posiedzenie w piątek 23 grudnia o godzinie 7-ej wieczór.

Posiedzenie zarządu krakowskiego oddziału Związku metalowców odbędzie się w czwartek 22 bm. o godz. 6 wieczór.

Zabawę towarzyską z tańcami w dniu 26 grudnia (św. Szczepana) w sali Związków ul. Dunajewskiego 5, urządza dla zorganizowanych towarzyszów i towarzyszek Wydział Rady zawodowej. Początek o godz. 6 wieczór.

Odczyt dla młodocianych robotników. W środę 21 grudnia odbędzie się w Związku Stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5 wieczorem zebranie młodocianych, na którem tow. Gross wygłosi odczyt o socyalizmie. Uprasza się wszystkich starszych towarzyszy, którzy stykają się z młodocianymi, by rozwinęli energiczną agitacyę w celu zebrania jaknajliczniejszej rzeszy młodocianych na środowym odczycie.

Baczność mężowie zaufania zakładów wojsk.! We środę 21 grudnia o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie w sali Domu robotn. przy ul. Dunajewskiego. Wzywam o wzięcie udziału wszystkich mężów zaufania zakładów wojskowych.

Czupiel.

Z MUZYKI

Opera — Operetka — Koncerty

Po „Pajacach“ wystawiła nasza opera i „Cavalerię Rusticanę“ Mascagniego. Obydwie te opery stanowią bliźniaczą parę jako typ realizmu w muzyce dramatycznej. Sztylet, zemsta, skrytobójstwo są głównym środkiem scenicznego efektu, a muzyka dostraja się tutaj do krwawej akcyi i stwarza momenty, które szarpią nerwami słuchacza; stąd też obydwie te opery nigdy nie chybiają efektu, a wykonawcom dają pole dramatycznego popisu. Dobrze postępuje kierownictwo opery, że zmienia często obsadę i dopuszcza do głosu także młodsze siły, ażeby mogły w odpowiedzialnych partyach stanąć przed publicznością i zdobyć konieczną rutynę. Tak więc słyszeliśmy w roli Neddy w „Pajacach“ p. Zofię Jastrzębską, której miły liryczny głos pięknie rozbrzmiewał, zaś partyę Santuzzy w „Cavalerii“ wykonała poprawnie po dwzględem wokalnym i pod względem gry p. Zbigniewiczówna; śpiewaczka ta rozporządza soczystym głosem mezzosopranowym, dobrze postawionym, nadającym się do dramatycznych partyj. Prolog w „Pajacach“ i partyę Tonia śpiewał p. Konstanty Kniagnin, w którym opera nasza pozyskała niezmiernie cenną siłę o pełnym, jędrnym głosie barytonowym i wielkiej rutynie scenicznej. Atrakcyą przedstawień operowych są obecnie gościnne występy p. Ignacego Manna, tenora opery lwowskiej. Jestto wyjątkowo piękny głos o świetnej grze, niezmiernie łatwej emisyi, metalicznem brzmieniu; gdyby tym zaletom odpowiadała jeszcze dykcya, wówczas słuchalibyśmy tego śpiewaka z najwyższem zadowoleniem.

Obydwie operetki, t. j. przy ul. Rajskiej, jak i w „Nowościach“ wystąpiły równocześnie z premierą. „Słowik hiszpański“ z muzyką Falla, dany w „Nowościach“ góruje wprawdzie wartością nad operetką „Szkoła miłości“, wystawioną w miejskiej operetce, wszelako potrąca raczej o operę przez poważną akcyę, pozbawioną charakteru operowego i traktuje muzykę w sposób dramatyczny, a nie kupletowo-operetkowy. Z uznaniem przyznać należy, że teatr „Nowości“ starannie wystawia operetki i zabiega stale o najświeższy repertuar, urozmaica go i zmienia; jednak ostatnia operetka nie mogła wywrzeć należytego wrażenia, gdyż wystawa jej wymaga wielkiej sceny i pełnej orkiestry. W obydwóch teatrach wykonanie świadczy o sumiennej pracy przygotowawczej całego personalu. Rzecz znamienna, że ani w jednym teatrze ani w drugim publiczność szczelnie nie wypełniła sali.

Jeszcze mniej osób przychodzi na koncerty. — Tak n. p. pusto b[illegible], który urządzono na odbudowę Wawelu. Solistką wieczoru była p. Nahlikówna, śpiewaczka, która zestawiła zajmujący program, złożony z pieśni, zwłaszcza pieśń nowoczesna ma w p. Nahlikównie inteligentną i muzykalną wykonawczynię. Jestto rzecz godna napiętnowania, że koncert mający cel tak szlachetny nie znajduje należytego poparcia wśród publiczności.

Beata Doleżalówna.

PRZEGLĄD LITERACKI

Abecadło Grusa. Nakładem Tow. Wydawniczego „Ignis“ ukazało się w wielkim formacie abecadło, rysunku znanego karykaturzysty Kazimierza Grusa. Jest to 32 plansze kolorowe, przedstawiające zwierzęta egzotyczne, w nieskomplikowanym, pełnym rozmachu i niepospolitej plastyki liniach. — Grus wydobywa z dzikich zwierząt wiele humoru, unikając szczęśliwie wszelkiej brzydoty i okropności. Rysunki jego nie nadają się do szybkiego przerzucania, każdy z nich zawiera bogactwo troski, przykuwającej uwagę dzieci i wywołującej rozległą skalę refleksyi. Każda z tych plansz zaopatrżona jest w niewyszukany, dowcipny dwuwiersz, którego pierwsze litery składają pełny alfabet z uwzględnieniem wszystkich, używanych w polskim języku dźwięków. Książka wydana została w wielobarwnym kartonie dla dzieci, oraz w wielobarwnej teczce dla dorosłych, którzy w tym dziecinnym wydawnictwie znajdą dzieło niepospolitych artystycznych wartości. Abecadło Grusa, wykonane przez polskiego artystę i polskie zakłady graficzne W. Główczewskiego, wprowadzonym dopiero u nas sposobem offsetowym (foto-rotocalco), jest pierwszą u nas książką, która ma na celu wyrugowanie wszystkich wydawnictw dziecinnych, robionych w Niemczech z polskim tekstem. Z radością więc stwierdzić trzeba, że polskie to wydawnictwo stoi o wiele wyżej, niż różne kalkomanie zagraniczne.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Straszne dzieci“.
Środa: „Straszne dzieci“.
Czwartek: „Straszne dzieci“.
Piątek: „Straszne dzieci“.
Sobota: „Teatr zamknięty“.

Teatr „Bagatela“

Wtorek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Środa: „Osiołkowi w żłoby dano“.

Miejski teatr: opera i operetka.

Wtorek: „Szkoła miłości“.
Środa: „Szkoła miłości“.

Operetka w Nowościach

Wtorek: „Słowik hiszpański“.
Środa: „Taniec szczęścia“.

Wykłady Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha)

Początek o godz. 8 wieczór.

Wtorek 3 stycznia: prof. Ludwik Skoczylas: „Deprawacya smaku w literaturze“.
Środa: prof. Ludwik Skoczylas: Powieści ś. p. Zapolskiej.

Zjednoczenie Ogólno-Zawodowe Inteligencyi Pracującej (Dunajewskiego 5, II. p.)

Początek o godz. 7 wieczór.

Wtorek: Odczyt red. Emila Haeckera: „Przyszłość cywilizacyi zachodniej“ (teorya Spenglera)

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A—B. L. 39)

Środa 21 b. m.: prof. Uniw. dr Julian Talko-Hryncewicz: Z problemów antropologicznych dziedziczności.

Kabaret w „Odrodzeniu“ (ul. Sławkowska 30)

Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).